Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 12 (85) Sobota, 20. marca 1926 Rok III.

MIN. DR. AL. HR. SKRZYŃSKI W GENEWIE.



Nie po raz pierwszy dr. Aleksander hr. Skrzyński reprezentuje Polskę na zebraniu Ligi Narodów w Genewie. Ale po raz pierwszy, z autorytetem ministra spraw zagranicznych, łączy tam powagę premiera — i po raz pierwszy reprezentuje w Genewie sprawę tak niesłychanie ważną, jak uzyskanie dla Polski stałego miejsca w Radzie Ligi. Zdjęcie nasze przedstawia go, przed pałacem Ligi Narodów, w rozmowie z korespondentem paryskiego dziennika „Le Temps“. Fot. Keystone, Londyn.

W POLSCE.



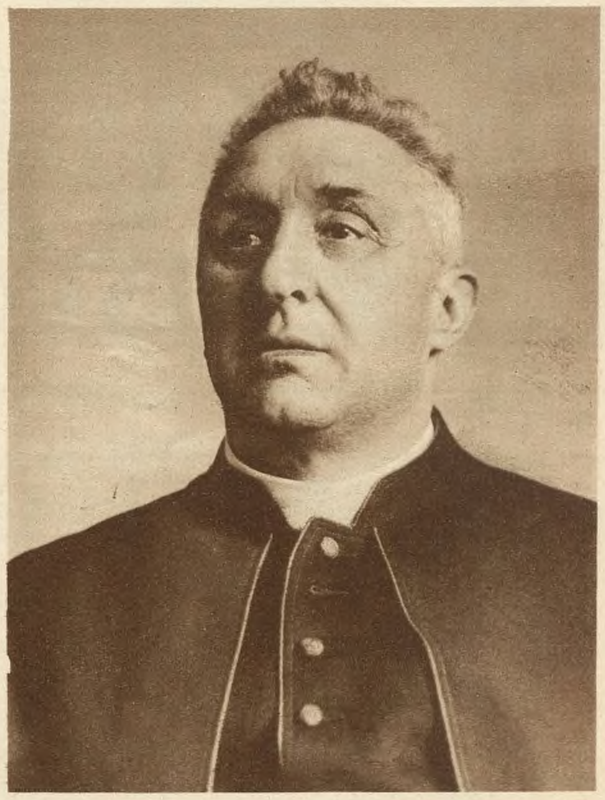
Rezygnacja biskupa. Stolica Apostolska przyjęła rezygnację biskupa djecezji kamienieckiej, ks. dr. P. Mańkowskiego, którego podajemy tutaj w uroczystym stroju, z infułą i pastorałem. Ag. fot. „Światowida".



Uczczenie znakomitego uczonego. 40 lat temu profesor dr. Oswald Balzer objął katedrę na uniwersytecie lwowskim. Ku upamiętnieniu tej rocznicy wręczono we Lwowie czcigodnemu Jubilatowi — który swego czasu w sporze z Węgrami wywalczył Morskie Oko dla Polski — wielką księgę z pracami polskich i zagranicznych uczonych. Fot. Münz, Lwów.



Zgon dyr. Hellera. W Warszawie zmarł śp. Ludwik Heller, długoletni i zasłużony dyrektor lwowskich teatrów, a później ruchliwy przedsiębiorca teatralny w Warszawie.



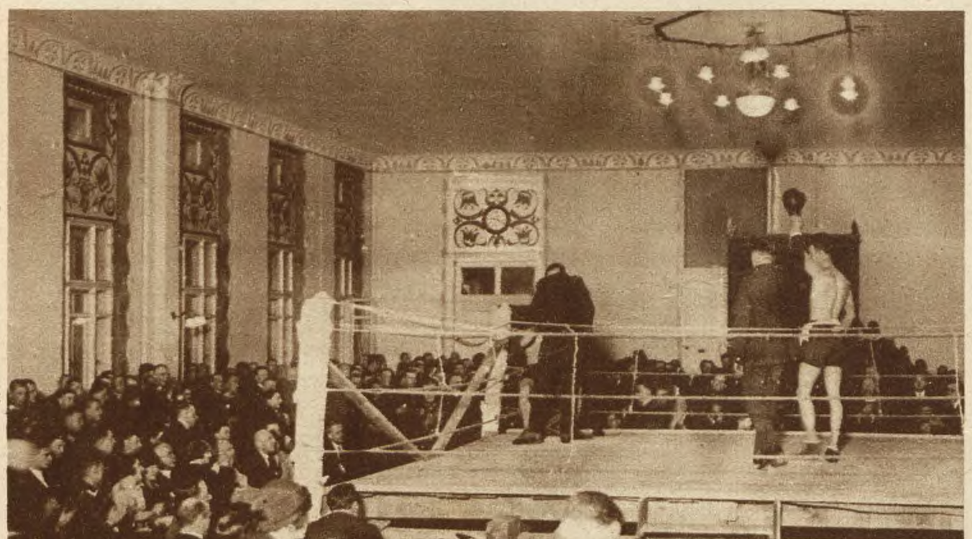
Nominacja biskupa. Ks. Stanisław Okuniewski, proboszcz parafji w Kościelcu, w Wielkopolsce, bullą papieską mianowany został biskupem-koadjutorem djecezji chełmińskiej na Pomorzu. Ag. fot. „Światowida".



Poseł Stanów Zjednoczonych, p. Stetson, przybył do Krakowa dla poparcia akcji tamtejszej Y. M. C. A. zmierzającej do urządzenia wielkiego budynku tego towarzystwa. Zdjęcie nasze przedstawia p. Stetsona w Bibljotece Jagiell.



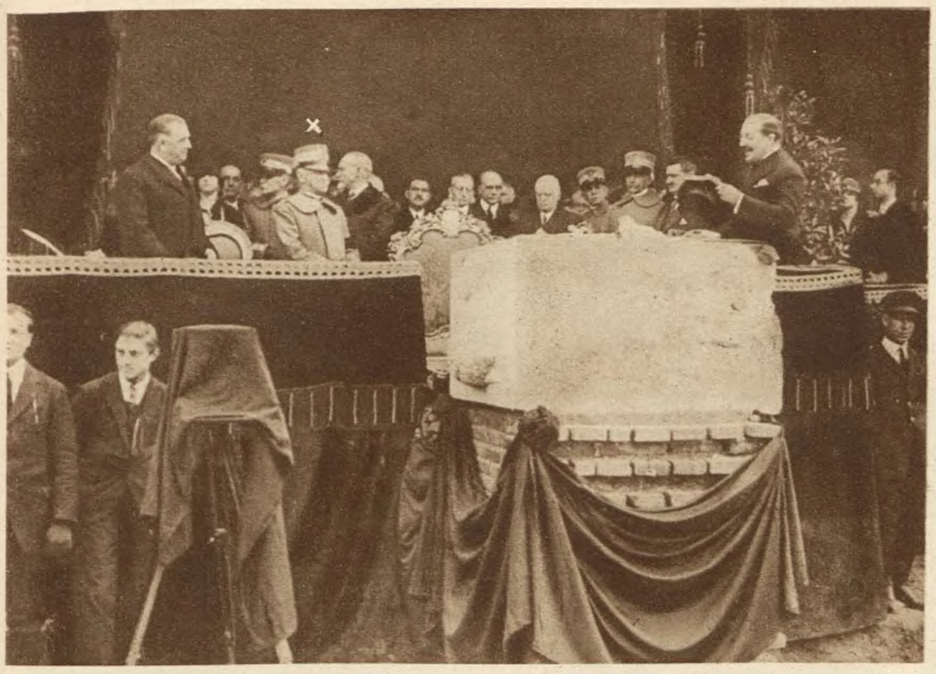
Wiosna już się zbliża. Jeszcze walczy z ostatnimi wysiłkami zimy, ale już nadchodzi. A pierwszym jej zwiastunem jest praca rolnika. Fotograf nasz zdjął obrazek z orki na polu pod Kopcem Kościuszki w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".





Zawody bokserskie w Szkole Podchorążych w Warszawie. Przy udziale licznych widzów nietylko z sfer wojskowych, ale i obywatelskich, odbyły się w ostatnich dniach w Szkole Podchorążych w Warszawie, zapasy bokserskie. Zdjęcia nasze przedstawiają na lewo: moment zwycięstwa por. Laskowskiego, mistrza armji polskiej (na prawo), nad p. Kwiatkowskim z Łodzi. Na prawo: pp. Głowacki (na lewo) i Sas, podczas walki. Ag. fot. „Światowida".

Z A G R A N I C Ą.



Rozpoczęcie prac nad „nowym Rzymem". Z inicjatywy Mussoliniego i d'Annunzia powstał plan rozbudowy nowoczesnego Rzymu, co ilustrowaliśmy obszernie już w numerze 9. z b. r. Obecna ilustracja przedstawia uroczyste rozpoczęcie robót w obecności króla Wiktora Emanuela III (✕).
Fot. Atlantic, Berlin.



Pierwsza żona następcy tronu rumuńskiego. Ks. Karol, który obecnie ma podobno odwołać swoją rezygnację z następstwa tronu rumuńskiego, ożeniony był w pierwszem małżeństwie z p. Lambrino, z którą miał syna Mircea. P. Lambrino wniosła w Paryżu skargę przeciwko swemu rozwiedzionemu mężowi, żądając od niego odszkodowania w wysokości 10 miljonów. Agence Trampus, Paris.



Pogrzeb japońskiego premiera. Zdjęcie nasze przedstawia (od lewej) żonę, syna, szwagrową i służącą zmarłego japońskiego prezydenta ministrów hr. Kato, podczas uroczystości pogrzebowych tego znakomitego męża stanu. Fot. Atlantic, Berlin.



Następca hr. Kato. Prezydentem ministrów w Japonji został dotychczasowy minister spraw wewn. Wakatsuki. Zdjęcie nasze przedstawia nowego premjera, po uroczystej audjencji wstępnej u cesarza japońskiego.
Fot. Atlantic, Berlin.



Przeciw olbrzymiemu odszkodowaniu dla zdetronizowanych książąt toczy się obecnie w Niemczech ożywiona agitacja. Sprawę ma rozstrzygnąć plebiscyt, do którego wzywają ciekawie czytane afisze, zwłaszcza na ulicach berlińskich. Press Photo News-Service. Berlin.



Przeciw nowym podatkom we Francji. Kupcy paryscy, na znak protestu przeciw proponowanemu podatkowi od obrotów, urządzili w pewnym dniu dwugodzinny strajk generalny, zamykając swoje sklepy, nie wyłączając nawet kawiarń i restauracji.
Fot. Henry Manuel, Paris.



Zamiast białego — czerwony car. Dwie rewolucje rosyjskie nie usunęły jeszcze wszystkich pomników carów z tamtejszych miast. W Rostowie n/Donem teraz dopiero odbyło się „uroczyste" zrzucenie pomnika Aleksandra II, którego miejsce ma zająć pomnik oczywiście nie kogo innego, tylko Lenina.
Press Photo News-Service. Berlin

Z WYDARZEŃ W POLSCE.



Sprowadzenie zwłok śp. ks. Arcybisk. Cieplaka. Zwłoki śp. ks. Arcybisk. Cieplaka, który, zanim objął stolicę arcybiskupią w Wilnie, zmarł na dalekiej obczyźnie, sprowadzone zostały przez Gdańsk do kraju. Przed pogrzebem w Wilnie złożono zwłoki śp. Arcybiskupa w kościele na Koszykach, w Warszawie, gdzie im duchowieństwo z ks. Biskupem Gallem i najszersze warstwy społeczeństwa złożyły cześć. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy kondukt żałobny wkracza w podwoje świątyni na Koszykach. Ag. fot. „Światowida".



Przedstawiciel rządu niemieckiego w Poznaniu. W stolicy wielkopolskiej bawił wiceprezydent regencji w Pile, Happ, dla odbycia z wojewodą poznańskim konferencji w sprawie ułatwień w ruchu granicznym polsko-niemieckim. Na zdjęciu naszem stoją od lewej: pp. wicekonsul niemiecki p. Mackeben, Happ i radca reg. Gablenz, w bramie gmachu województwa. Ag. fot. „Światowida".



Polski misjonarz z Ziemi Ognistej. W Poznaniu bardzo ciekawy odczyt o pracy misjonarskiej w Ziemi Ognistej (południowa kończyna Ameryki południowej) wygłosił ks. Ignacy Hlond, brat ks. Bisk. katowickiego. Zdjęcie nasze przedstawia go (X) w towarzystwie Salezjanina, ks. Środki (na lewo) i ks. Foreckiego, kierownika Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przed gmachem tego towarzystwa. Ag. fot. „Światowida".

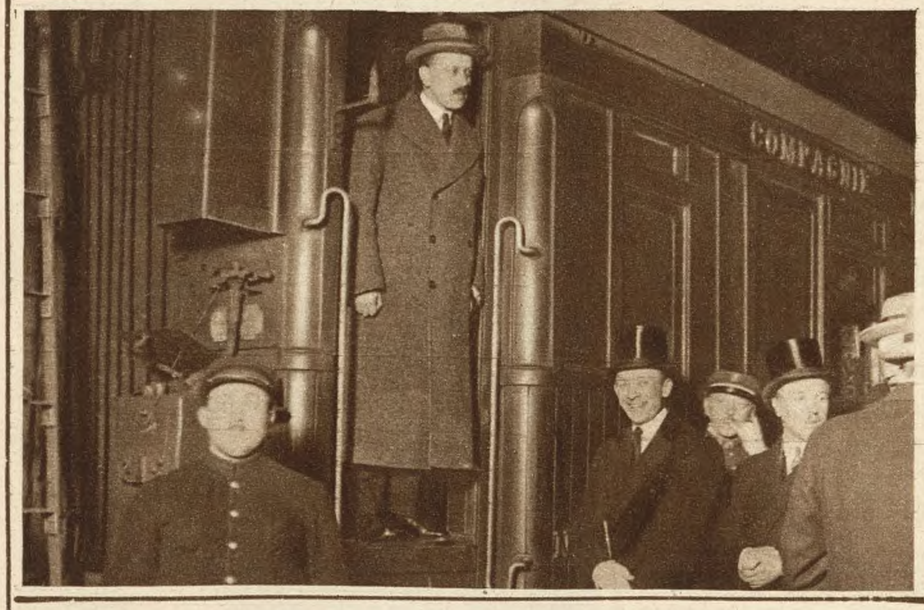


Polsko-czecho-słow. umowa w sprawie turystyki została podpisana w Krakowie. Na naszem zdjęciu stoją przed Barbakanem człon. del. cz.-słow. (od lewej) Dr. Černoky, dr. F. Neugebauer, dr. Brejcha, Kovač, Rausek i Schmaus.



Zjazd Dowborczyków w Warszawie. W Warszawie odbył się w tych dniach doroczny Zjazd Dowborczyków. Zdjęcie nasze przedstawia plutony Dowborczyków, udające się z katedry św. Jana, przez plac Zamkowy, do sali obrad. Ag. fot. „Światowida".

Z LIGI NARODÓW W GENEWIE.



Odjazd dr. Skrzyńskiego do Genewy. Zdjęcie nasze przedstawia premiera dr. Skrzyńskiego w wozie sypialnym pociągu kolejowego, który z paryskiego dworca lyońskiego zawiózł go do Genewy. Premiera żegnał na dworcu radca hr. Szembek i inni. Fot. Henry Manuel, Paris.



Francuski premier p. Briand w Genewie. Zdjęcie nasze przedstawia fotografów, polujących na francuskiego prezydenta gabinetu p. Brianda, wychodzącego z hotelu Beau Rivage. Fot. R Sennecke, Berlin.



Ogólny widok sali obrad. Fotografia niniejsza przedstawia ogólny widok pierwszego posiedzenia, podczas którego przewodniczącym wybrano przedstawiciela Portugalji, p. de Costa. W czwartym rzędzie na prawo siedzi premier dr. Skrzyński (X). Agence Trampus, Paris.



Przedstawiciele Hiszpanji. Podajemy tutaj przedst. Hiszpanji, p. Janjuas (na lewo), obok którego stoi hiszp. poseł w Szwajcarji, Regis de Oliveira.



Sala Reformacji podczas sesji Ligi. Niższy budynek w środku to t. z. Sala Reformacji, gdzie się odbywają posiedzenia. Policja genewska reguluje ożywiony ruch samochodów i pieszych. Fot. R. Sennecke, Berlin.

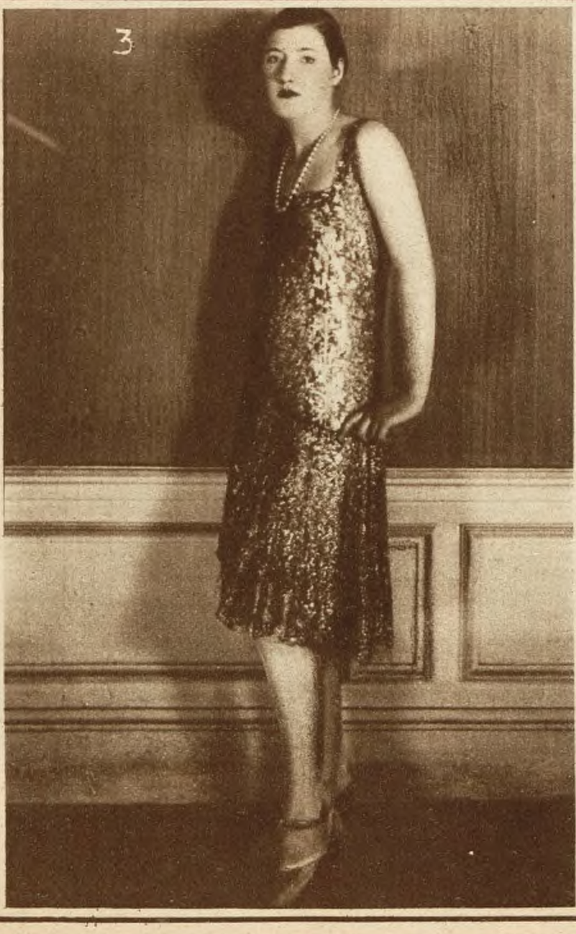


Wielko-Brytyjski min. spr. zagr. Chamberlain. Zdjęcie nasze przedstawia p. Chamberlaina tuż po przybyciu do Genewy, na peronie dworca kolejowego.

ZE ŚWIATA MODY.







Paryż nie zna przerwy w zabawach tanecznych... Paryż bawi się i tańczy ciągle, a przez to suknie wieczorowe zawsze są tam en vogue. Do eleganckich lokalów tanecznych uczęszcza się na dancingi w toaletach wieczorowych i balowych. Nic dziwnego tedy, że wielkie firmy krawieckie paryskie tworzą ustawicznie nowe kreacje w zakresie toalet wieczorowych. Podobnie, jak w karnawale, toalety te lśnią, błyszczą, migocą tęczą barw, załamują światło elektryczne w srebrnych, złotych, kolorowych łuskach, sztucznych brylantach i kolorowych strasach. Rozszerza się przytem moda malowanych toalet, z których niejedna przedstawia się jako prawdziwe dzieło sztuki.

Oczywiście, nie wszystkie kobiety nawet w Paryżu, poświęcają swój czas tańcom i nie godzi się mówić wyłącznie o toaletach wieczorowych. Warto zaznaczyć, że praktyczny, szykowny, młodzieńczy jumper trwa ciągle, odnosząc tryumf nad jednolitą suknią, co więcej, jumper spotykamy nawet przy toaletach wieczorowych. Widzimy jumpry z jedwabnego muślinu, wiązane z boku, jumpry ze złotej lub srebrzystej lamy, jumpry aksamitne do plisowanych, taftowych spódniczek. Z pośród firm paryskich specjalnie magazyn Premeta obrabia ten właśnie temat na wszelkie możliwe sposoby.

Spódniczki plisowane nosi się ciągle, a nowością w tym kierunku są plisy okrągłe. Moda ta jednakowoż jest mało praktyczną.

Pewnem wydarzeniem w modzie jest powrót talji, która skrócona nieco poczyna się zaznaczać. Wśród okryć wiosennych obok kostjumu na pierwsze miejsce wysuwa się cape w różnych odmianach. Niewiadomo jaki fason cape zwycięży, czy cape z godetami, czy też fason bardziej prosty, czy też wreszcie ten trzeci fason, marszczący lekko materję lub wreszcie cape o drobnych pliskach. Czy cape będzie długim, czy też sięgać będzie tylko do bioder? Wszystkie te zapytania narazie pozostają jeszcze bez odpowiedzi, a Paryżanka zadecyduje o tem w ostatniej chwili.

Powraca również moda bolera.

Odnośnie długości spódniczek, sprawa przedstawia się następująco: spódniczki były już tak krótkie, że bardziej skrócić je niepodobna, wobec czego trzeba było je nieco przydłużyć, z czego jednak nie wynika wcale, jakoby modna spódnica miała być długą i odbierać oczom widok pajęczych pończoszek. Wyjątek pod tym względem stanowią niektóre modele Poireta, który dał szereg kreacyj o spódniczkach, sięgających prawie że do kostek. Podobno kreacje te specjalnie przeznaczone są dla Amerykanek, zdradzających obecnie upodobanie do dłuższych sukienek.

Jaga.

1. Przepiękna toaleta balowa z tiulu haftowanego i naszywanego perłami.

2. Nadzwyczaj efektowna toaleta balowa z błękitnego tiulu, haftowanego pajetami w chryzantemy.

3. Suknia wieczorowa z tiulu, naszywana opalizującemi pajetami.

4. Szykowny wiosenny kapelusz ze słomki, przybrany wstążką.

5. Elegancka suknia z georgetty, krytej koronką. Boki plisowane z georgetty.





KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ

GŁÓWKĘ À LA GARÇONNE.

Zgodnie z zawiadomieniem, zamieszczonem w poprzednim numerze, konkurs ten jest już stanowczo zamknięty, a fotografje, które jeszcze nadchodzą, już w nim nie będą uwzględnione. Prosimy więc nie przysyłać ich już, aby sobie i nam oszczędzić trudu. Po ukończeniu reprodukcji nadesłanych przed tym terminem fotografji, zamieścimy na tem miejscu szczegółowe objaśnienie, w jaki sposób plebiscyt się odbędzie, a aż do tego czasu prosimy zachowywać skrzętnie wszystkie numery „Światowida", w których te główki są reprodukowane (to zn. od Nr. 3 z b. r.).

Redakcja „Światowida".



105 Fot. Mieszkowska, Sosnowiec.



106 Fot. Garzyński, Kraków.



107 Fot. „Studio", Kraków.



108 Fot „Róża", Tarnów.



109



110 Fot. Mertens, Poznań.



111



112 Fot. Rembrandt, Varsovie.



113



114



115 Fot. „Studio", Kraków.



116 Fot. Dębiec, Olkusz.

Z ŻYCIA STOLICY.











Jak pracuje Pogotowie ratunkowe w Warszawie. W miljonowem mieście, jakiem jest już obecnie Warszawa, nieszczęśliwe wypadki zdarzają się bardzo często, a ztąd natychmiastowa pomoc lekarzy jest konieczną potrzebą. Warszawskie Pogotowie ratunkowe zaskarbiło sobie już głęboką wdzięczność wszystkich obywateli stolicy, z sympatją i dumą patrzącej na tę instytucję, znakomicie swe zadanie spełniającą. W szeregu zdjęć podajemy tutaj: u góry na lewo: podobizny lekarzy Pogotowia dr. Jasiobędzkiego (na lewo) i dr. Sękowskiego (na prawo), w chwili, kiedy przyjmują telefoniczne zgłoszenie nieszczęśliwego wypadku — na zdjęciu górnem na prawo: wyjazd karetki Pogotowia na miejsce wypadku. Ze zdjęć dolnych pierwsze na lewo daje portret naczelnego lekarza Pogotowia dr. J. Sochackiego — zdjęcie środkowe odtwarza pomoc, jakiej lekarze Pogotowia udzielają na miejscu wypadku chłopcu, który, bawiąc się, zranił się niebezpiecznie w bok. Wreszcie zdjęcie na prawo przedstawia pracę w ambulatorjum Pogotowia przy ul. Leszno, gdzie dr. Sękowski udziela pomocy oparzonemu chłopcu.

Ag. fot. „Światowida".







Zagraniczni artyści w Polsce. Znakomici artyści zagraniczni pp. Josma Selim, wiedeńska Yvette Guilbert i dr. Ralph Benatzky, po wielkiej wycieczce artystycznej w Anglji, Francji i Ameryce wystąpią w marcu w Warszawie i w Krakowie.



Budowa Stadjonu Gimnastycznego w Warszawie. Na miejscu dawnego fortu Szczęślivickiego, Magistrat stolicy przystąpił do budowy olbrzymiego Stadjonu Gimnastycznego, na którym w przyszłości rozgrywać się będą wszystkie ważniejsze zawody sportowe. Z naszych zdjęć górne przedstawia budowę trybun na powierzchni zabudowań fortu, dolne zaś przerwę objadową wśród pracy robotników, których jest tu zatrudnionych z górą pięciuset.

Ag. fot. „Światowida".



Powtórna zima w Warszawie. Nad Warszawą przeszła burza śniegowa, która w przeciągu kilkunastu minut pokryła ulice stolicy białym całunem. Nasze zdjęcie przedstawia sprzątanie śniegu na ulicach Warszawy.

Ag. fot. „Światowida".

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.



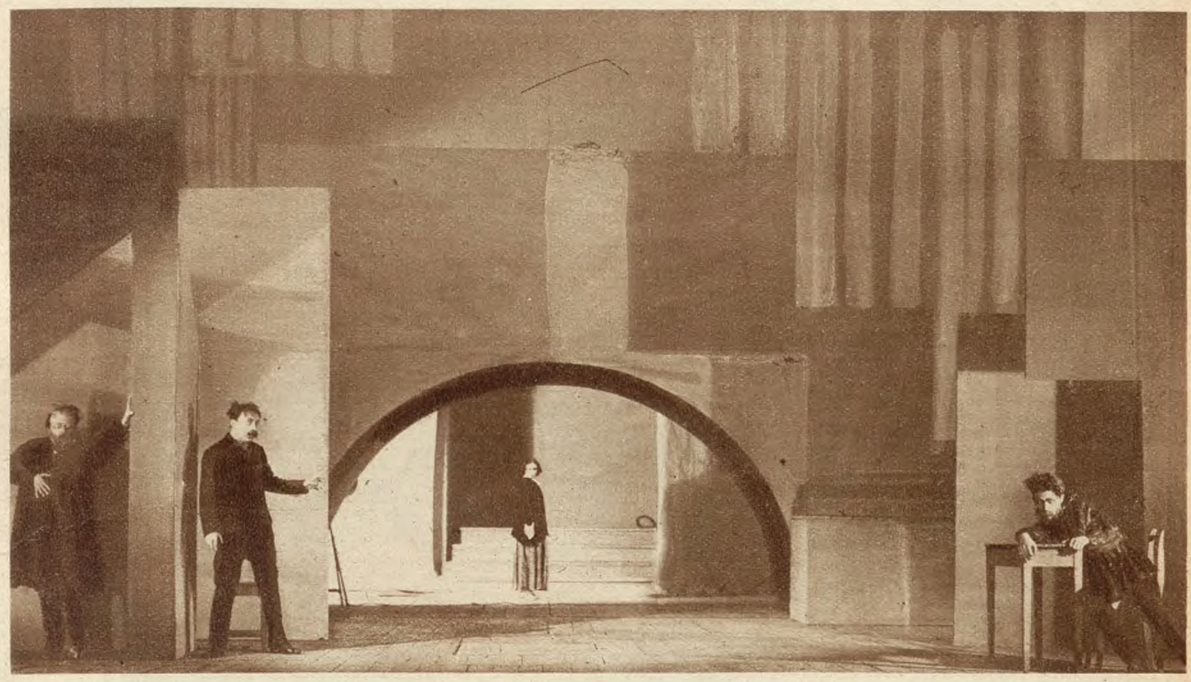
Premiera w Teatrzyku „Perskie Oko“. Teatrzyk ten wystawił ostatnio wielką rewję p. t. „Spotkamy się na Nowym Swiecie“. Zdjęcie nasze przedstawia zespół w sketchu „El Tango“, od lewej ku prawej pp. Bodo, Merlińska, Koszucki, Windheim, Ostrowski, Rentgen i Olsza.
Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Teatr Wielki w Warszawie wystawił „Borysa Godunowa“, operę Modesta Mussorgskiego. Zdjęcie nasze przedstawia pp. Ordę jako Borysa (na prawo) i Janowskiego jako ks. Szujskiego. Fot Malarski, Warszawa.



Jubileusz wybitnego aktora. P. Leopold Morozowicz, wybitny artysta sceniczny warszawski, obchodzi w tych dniach jubileusz 30-letniej pracy scenicznej.
Fot. Forbert, Warszawa.



„Róża“ Żeromskiego w Teatrze Bogusławskiego. Teatr Bogusławskiego w Warszawie wystawił znakomite dzieło Stefana Żeromskiego, przez samego autora za niesceniczne uważane. Zdjęcie nasze przedstawia „więzienie w Cytadeli“ w obrazie II. od lewej pp. Kurnakowicz (Dan) Justjan (Anzelm), Solska (Krystyna) i Adwentowicz (Czarowic). Fot. J. Malarski.



Premiera w Teatrze im. Fredry. Nowy kierownik tego teatru, dr. T. Konczyński, wystawił tam dramat psychologiczny p. Renarda p. t. „Posiew Wojny“. Zdjęcie nasze przedstawia „Zaloty Sierżanta“ (akt II) z pp. Jaworską i Milskim. Ag. fot. „Światowida“.



Teatrzyk „Qui Pro Quo“ wystawił wesołą rewję p. t. „Ostatnia Nagość“. Zdjęcie nasze przedstawia prima ballerinę p. Szymbortównę w roli „Ostatniej Nagości“.

W STOLICY ZMODERNIZOWANEJ TURCJI.

Od specjalnego „Ilustrowanego Codziennego" korespondenta Kuryera i „Światowida".



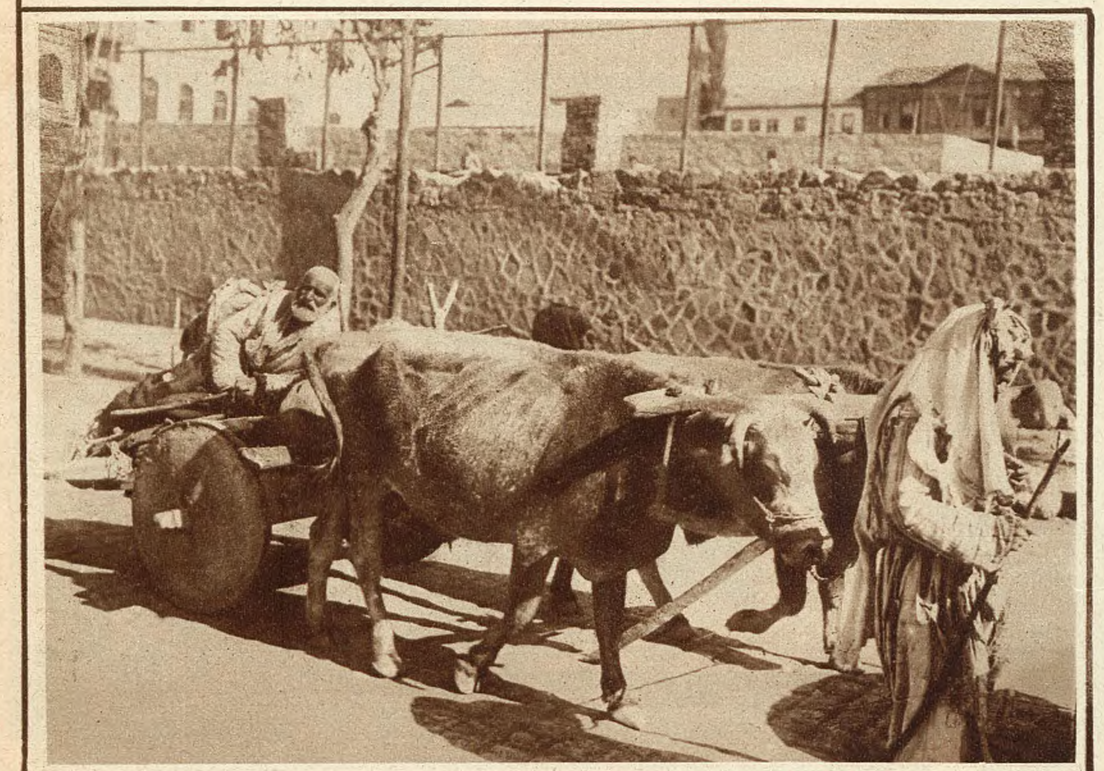
Dwaj królowie, monarchowie przywędrowali do Angory. Stary mądry król pustyni (co za oczy!) i głupi królewicz. Ale podobieństwo jest widoczne. Zwłaszcza w ustach.
Fot. Weinberg, Pera.



Piotr Lot, specjalny korespondent „Il. Kurjera Codź.", i „Światowida" przed siedzibą poselstwa polskiego w Angorze.
Fot. Weinberg, Pera.



Czy urok?... Rzeczy, które się rodzą. W głównej ulicy Angory starej dźwigają się koszarowe budowle europejskie.
Fot. Weinberg, Pera.



Po Angorze śmigają auta. Jest ich nawet dużo tych aut. Stosunkowo znacznie więcej, niżli w jakiemś innem podobnem miasteczku. Ale między warkotem „śmierdzących djabłów" skrzypi jeszcze odwieczna melodja drewnianych zaprzęgów ślimaczych. Jota w jotę tych samych, które widział Aleksander Wielki, gdy szedł tędy na Indje i Pompejusz, gdy wojował tutaj z Mitrydatem i Tamerlan, biorąc Bajazeta do niewoli i Gottfryd z Buljonu, gdy przez lat 18 bronił sztandaru krzyża na murach cytadeli angorskiej. I ogląda go jeszcze dzisiaj zdziwiony korespondent „Światowida". Fot. Weinberg, Pera.



Szczęścia, zdrowia i pomyślności. Korespondent nasz p. Lot przysłał redakcji „Światowida" i jego czytelnikom błogosławieństwo Mahometa m. p. które tutaj reprodukujemy.
Fot. Weinberg, Pera.



Ruch budowlany. Angora „amerykańska" buduje się gorączkowo i jak może. Warczą motory i ryczą ciężarowe auta. Ale osiołek też pomaga. Niesie swoje wielkie siodło, dźwiga swego pana w nowomodnym kapelusiku (cóż robić, skoro za fez lecą głowy jak gruszki!) i taszcze belki, z których pewnie będzie jeszcze jeden znakomity hotel na utrapienie podróżnych. Wierny dawnym czasom piesek obszczekuje furczącego z tyłu „Forda", który robi nielojalną konkurencję jego przyjacielowi. Fot. Weinberg, Pera.



Skąd do nas te zdjęcia nadeszły. Nowowybudowana poczta w Angorze, gdzie urzędują już turczynki ładne, niektóre jak „Róże Bagdadu", a wszystkie chybkie w robocie jak słodkie, dwumiesięczne hipopotamiątka. Dokoła pustkowie — „wertepy i jary, gdzie koczują wilki i tatary". Fot. Weinberg, Pera.



Polska chorągiew w sercu Małej Azji. „Lechistan-Safaret" (Lechistan: Polska, Safaret: poselstwo) składa się z 3 rozrzuconych klatek na kanarki. Jedna w Angorze samej, dwie w odległości 9 km od miasta. Na rycinie jedna z klatek z poza miasta: domek nie domek, trochę willa, a trochę szalet, mieści mieszkanie posła. Strzegą go topole, nieco od naszych odmienne i czerwono-biały słup na szczycie ma polską chorągiew. Wygląda mile, jakby był ze śmietany zbudowany i z poziomek, ale nie odpowiada celom mieszkalnym w zimie, a celom reprezentacyjnym ani w lecie ani w zimie. Drobiazg, w którym ósmy, powiedzmy gość, już sprawia niebywały kłopot. Przed klatką „Fiat", na którym furczy chorągiewka polska. W aucie siedzą: chargé d'affaires w Angorze, radca poselstwa Guenther (nowomianowany poseł dr. Bader jeszcze nie przyjechał) i nasz attaché wojskowy, ppłk. szt. gen. Schaetzel, szofer hindus i służący turek łyskają blachą orła polskiego na czapach.
Fot. Weinberg, Pera.

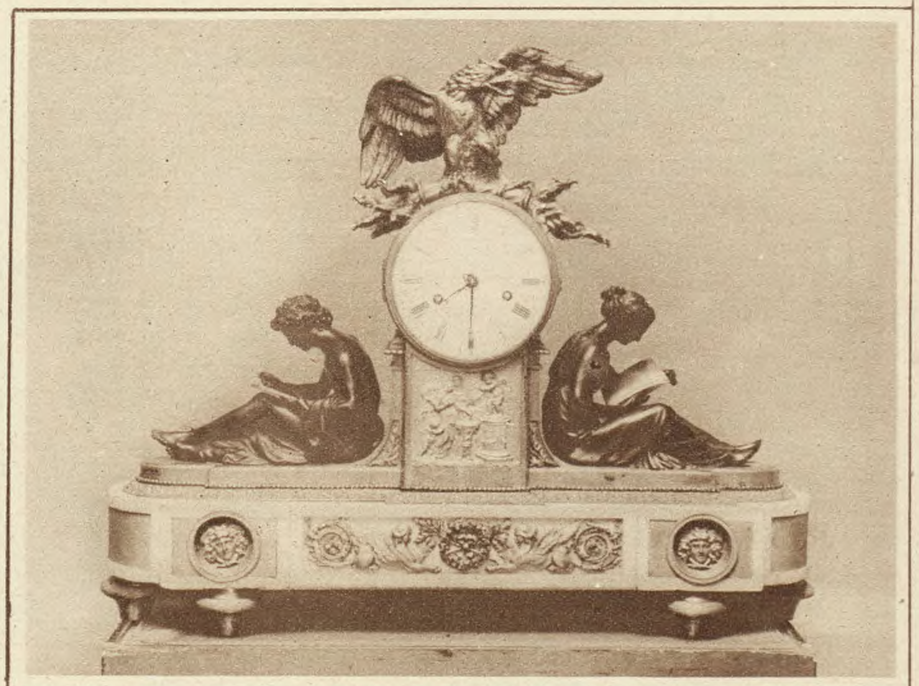


Gdzie kochają Anglję. Najnowszy, bo już drugi z rzędu parlament republikańskiej Turcji. Zbudowany 2 lata temu przez architektę Vedad w stylu turecko-europejskim, mocno kolorowy, bo cały w fajansach czerwonych i niebieskich. Dokoła jeszcze pustkowie nowej „amerykańskiej" dzielnicy Angory. Fot. Weinberg, Pera.

ZEGAR W SZTUCE.



Muzeum Czapskich w Krakowie: Zegar francuski z końca w. XVIII, bronz złocony. Ag. fot. „Światowida".



Muzeum Czapskich w Krakowie: Zegar francuski z końca XVIII w. marmur i bronz, figury z bronzu patynowanego. Ag. fot. „Światowida".

Technika zegarów rozwija się — jak wszelka wogóle technika. Ale artyzm zegarów npada — prawie chciałoby się powiedzieć: jak wszelki artyzm. Pomiędzy nowoczesnym chronoskopem, a staroświecką klepsydrą jest ogromna różnica na korzyść obecnych czasów, ale pomiędzy zegarem dzisiejszym, jako dziełem sztuki a dawniejszym jest równie wielka różnica, tylko zazwyczaj nie na korzyść naszej epoki. Rozkwit sztuki zegarów przypada na wiek XVIII i początek XIX. W epoce baroku i rococca, materjałem, z którego tworzy się figuralne i architektoniczne ozdoby samego mechanizmu zegarowego, jest — zgodnie zresztą z powszechnie panującem wówczas upodobaniem — porcelana. Porcelanowe figurynki, przeważnie przedstawiające postacie i sceny z życia pasterskiego, tworzą się w Francji i w Saksonji, w ojczyznach sewrskiej i drezdeńskiej porcelanowej manufaktury artystycznej. Nadchodzą czasy rewolucji francuskiej i glorji napoleońskiej, powstaje styl empire, który wywiera silny wpływ i na przemysł artystyczny, na to, co dzisiaj zwie się sztuką stosowaną do przemysłu. Empirowe motywy, zaczerpnięte często ze starożytności: kwadrygi rzymskie, mitologiczne postacie, orły i wieńce napoleońskie, będące stylizowaniem starożytnych, wchodzą także i do sztuki zegarów. Zmienia się też jej materjał: już nie porcelana jest nim, ale bronz, bądź naturalny, bądź pozłacany lub patynowany. Wówczas również wchodzi w modę umieszczanie obok mitologicznych i symbolicznych figur, postaci rzeczywistych, historycznych, we Francji oczywiście przedewszystkiem Napoleona, u nas z największem upodobaniem ks. Józefa Poniatowskiego. Zarówno tamte rococcowe jak i te empirowe zegary artystyczne zdobiły stylowe kominki, komody i sekretarzyki. I może właśnie zanik tych kominków i mebli stylowych luksusowych spowodował również upadek sztuki zegarów. W dzisiejszem umeblowaniu niema ich poprostu gdzie umieścić, bo nowoczesne biurka dają miejsce tylko małym przedmiotom. Z prywatnych mieszkań schroniły się te zabytki sztuki do muzeów. I nasze zbiory mają ich wiele. Tych kilka, które tutaj reprodukujemy, wzięte są ze zbiorów krakowskich, przedewszystkiem z najbogatszego w przedmioty sztuki stosowanej Muzeum Czapskich. W tych starych zegarach zaklęty jest czas epoki, z której one pochodzą, tempo tego czasu jest wolniejsze od tempa nowoczesnego. Albowiem słusznie powiedział Einstein, że czas jest czemś względnem.



Muzeum Narodowe w Krakowie: Zegar empirowy, bronz złocony. Ag. fot. „Światowida".



Muzeum Narodowe w Krakowie: Zegar empirowy, marmur i bronz złocony. Ag. fot. „Światowida".



Muzeum Czapskich w Krakowie: Zegar empirowy, bronz złocony i patynowany. Ag. fot. „Światowida".

Z OSTATNICH WYDARZEŃ.





Sprowadzenie zwłok ś. p. Arcybiskupa Cieplaka. Na innem miejscu podajemy wprowadzenie przybyłych z Gdańska zwłok ś. p. Arcybiskupa-nominata wileńskiego ks. Jana Cieplaka do Warszawy. W niedzielę Zwłoki przeniesione zostały z kościoła na Koszykach w Warszawie na tamtejszy dworzec wileński, skąd pojechały do stolicy Gedymina, gdzie złożone zostaną na wieczny spoczynek. Do tej ostatniej warszawskiej uroczystości odnosi się nasze pierwsze zdjęcie na lewo, przedstawiające kroczące w pochodzie żałobnym Cechy ze sztandarami. Zdjęcie na prawo, które dopiero w ostatniej chwili otrzymaliśmy, przedstawia wyprowadzenie Zwłok z katolickiej katedry św. Patricka w Nowym Yorku, przy udziale wielotysięcznej rzeszy pobożnych.

Ag. fot. „Światowida".

Pielęgnowanie włosów w porze letniej.

Kraków, 18. marca.

Codzienne doświadczenie potwierdza zależność cery i włosów od zmian atmosferycznych, tudzież wpływu słońca. Szczególnie w porze wiosennej i letniej objawia się zespół przypadłości w następstwie upałów, słońca oraz — nieświadomości w zakresie zapobiegawczego pielęgnowania skóry i włosów. Mężczyźni pracują często sami nad zagładą swych włosów. W lecie naświetlają — chorą przeważnie i nieleczoną — skórę głowy słońcem, a co gorsza — zmywają ją zimną wodą. Kobiety natomiast myją zbyt rzadko głowę, a następstwem ich opieszałości bywa jełczenie tłuszczu, wraz z jego poważnymi skutkami, w postaci wypadania i marnienia włosów. Już z nastaniem wiosny winno się często myć *skórę* głowy i włosy shampoonem „Miraculum", celem uchronienia korzonków włosów przed następstwami chorej skóry. Shampoon „Miraculum" jest tym czynnikiem, który niejako użyźnia glebę dla bujnego plonu. Nie włos bowiem, lecz przeważnie skóra, owa gleba uwłosiona, ulega schorzeniom i działa pośrednio ujemnie na włosy. Gdyby matki myły dzieciom często główki wzmiankowanym shampoonem, zaskarbiłyby sobie ich wdzięczność. Mydła nie nadają się, zwłaszcza w lecie, do mycia włosów. O pielęgnowaniu cery w porze letniej — pomówimy w następnym numerze.

Dr. Luster,
spec. lekars. kosmetyki chorób włosów i skóry.



Udaremniony odczyt posła Bryla. W ubiegłą niedzielę poseł Bryl, który niedawno wrócił z wycieczki do Rosji, zamierzał w warszawskim Cyrku wygłosić odczyt p. t. „Prawda o Sowietach". Przeciwko temu wystąpiły jednak koła narodowej młodzieży i przyszło do zaburzeń, którym kres położyła policja, zakazawszy z jednej strony odczytu, z drugiej zaś rozprószywszy demonstrantów, jak to nasze zdjęcie przedstawia.

Ag. fot. „Światowida".



Nowy gabinet p. Brianda. Pan Aristide Briand w przeciągu kilku godzin utworzył nowy gabinet (dziesiąty z koleji pod jego przewodnictwem, a liczbą 75-ty od ogłoszenia III. rzeczypospolitej). Na naszem zdjęciu obok p. Brianda (╳) stoi na lewo min. wojny Painlevé (╳╳), na prawo zaś nowy minister skarbu p. Raoul Peret, któremu najcięższe niewątpliwie przypadło w udziale zadanie.

Fot. Atlantic, Berlin.



Pożar teatru u kolebki Szekspira. Słynny teatr w Stratford nad Avonem, mieście, gdzie w roku 1564 urodził się największy genjusz dramatyczny świata nowożytnego, William Szekspir, padł ofiarą pożaru, z którego szczęśliwie zdołano jednak uratować bezcennej wartości pierwsze wydania dramatów i inne historyczne dokumenty.

Fot. Atlantic, Berlin.

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ



OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA

Trzeba więc było przepiłować otwór, włożyć rękę do środka i odsunąć rygle. Na odgłos tych hałasów nikt się nie odezwał. Zanim te roboty były wykonane, już księżyc bladem światłem począł okrywać wierzchołki drzew, srebrzyć wody Alamo i równiny preryj. Noc ta jak i poprzednia miała być cicha, świetlista i wonna. Niestety dwie młode dusze, które wczoraj jeszcze cieszyły się tym blaskiem i wonią, dzisiaj rozłączone, i kto wie, może na zawsze? Maurycy, jeżeli nie zginął w tej nocy, padnie ofiarą straszliwego podejrzenia, jeżeli ukryje się w domku, który własnym trudem dźwignął nad połyskliwym nurtem pięknej rzeki, czekają nań tu nasłani zbójcy w przebraniu Komanczów. Wchodzą oni oto do środka izby, gwałtem ją otwarłszy i znajdują na podłodze trup, nie trup, ale bezduszne napozór ciało starego Feliksa.

— Śpi? — pyta jeden zabójca.

— Nie, to nie Maurycy — odpowiada herszt. Światło księżyca pada na jego twarz. Ależ to Miguel Diaz, tajemniczy przyjaciel Kalchuna, on to, dobrawszy sobie zacnych towarzyszy, przybył tu nareszcie zdecydowawszy się popełnić zbrodnię, sowicie ręką kuzyna Luizy opłaconą, skoro tylko dowiedział się, że Gerald, łowca mustangów, opuścił oberżę w forcie Inge i podążył do samotnego swego domostwa, gdzie krew przelana łatwo dałaby się utaić.

— Urznął się i śpi jak kłoda — dodał trącając z pogardą wiernego sługę łowcy, zapominając, iż nie dalej jak wczoraj o tej samej porze Kalchun znalazł go ku swej wielkiej rozpaczy w podobnej sytuacji.

— To służący tamtego drania! Widywałem go nieraz.

— Wypił, bo wypił — powiedział inny — ale i nam musiał zostawić. — I zajrzał do butelki. — No i cóż? Musimy tu zaczekać na powrót naszego eleganta? — zapytał inny, pociągając już z butelki; Miguel Diaz, zwany „Stepowym Wilkiem", zaś obmyślał plan zasadzki.

— Najlepiej, jak tylko zobaczymy, że się zbliża, zaczaimy się nań pod wielkim cyprysem — powiedział do towarzyszy — ty, Barracho, za to żeś bez pozwolenia i pierwszy zajrzał do tej butelczyny, wynoś mi się na wzgórze i patrz, czy nie nadjeżdża ten smarkacz, któremu się zachciało jabłuszek z ogrodu Casa del Corvo. Jak dasz nam znać, że nadjeżdża, ukryjemy się w cieniu drzew i . . . — tu gest dopełnił mowy zbrodniarza.

Barracho niechętny usłuchał rozkazu, bo wiedział, że w takich razach niema żartów ze Stepowym Wilkiem. Pozostali zaś podzielili się zapasami ze spiżarni młodego Polaka, wydudlili resztę z butelki, wreszcie dla skrócenia sobie czasu wydobyli zatłuszczone karty i na jednej ze skrzynek poczęli walić w Monte.

Ciągnęło się to dosyć długo; w pewnej chwili Feliks otworzył oczy i ujrzał przed sobą w niepewnem świetle ogarka nieproszonych gości. Z początku wydawało mu się, że śpi, przetarł oczy, a gdy widziadło nie znikało, począł krzyczeć, przeplatając polskie modlitwy hiszpańskiemi wykrzyknikami i brytyjskiemi przekleństwami.

— Matko najświętsza, Pani Jasnogórska, Carramba, Corpo des dios, co za straszliwe djabły czerwone. Goddam . . . Panie, przyjmij w ręce Twoje ducha mojego . . .

Ostatni wykrzyknik miał rację bytu, gdyż na wrzask Feliksa trzej rozbójnicy porwali się z miejsca i stanęli naokoło starego ze sztyletami w ręku. Kto wie, czemby się skończyła ta przykra scena, lecz w tej chwili na progu ukazał się Barracho, dając ręką umówiony sygnał.

Fałszywi Komancze zostawili strapionego w straszny sposób sługę i pobiegli chyłkiem za palisadę, ukrywając się w cieniu grupy drzew, która stale opodal. Jakoż niebawem dało się słyszeć stąpania końskich kopyt. Jeździec jechał wolno, widać rozmarzony ciepłą miesięczną nocą nie spieszył się do ciasnej izby. Sylweta jeźdźca zniknęła w cieniu drzew.

— Stój, poddaj się — wrzasnął Wilk Stepowy, wypadając z zarośli.

Ale jeździec nie odezwał się i nie poruszył się. Rozbójnicy rzucili się ku niemu i schwycili konia za uzdę, ale spłoszone zwierzę gwałtownie stanęło dęba, wyrwało się z rąk napadających i rzuciło się, sadząc szczupakami, ku oświetlonej księżycowym blaskiem prerji. „Komancze" rzucili się za niem. Ale, gdy jeździec wynurzył się z cienia drzew, okrzyk przerażenia wyrwał się z ust Michała Diaza i jego towarzyszy.

Ze zjeżonymi włosami na głowie i potem chłodnym oblani dopadli ukrytych opodal koni i jak opętani, okładając je biczami, pomknęli w powrotną drogę, kierując się ku fortowi Inge.

Serca kobiece.

Miguel Diaz, zwany Wilkiem Stepowym, nie był jednak tchórzem z natury. Niegdyś był jednym z pierwszych myśliwych na prerjach i potykał się zarówno z dzikim zwierzem jak i z dzikszymi jeszcze Indjanami. Po pewnym czasie zatrzymał się i chciał zawrócić. Ale jego zabobonni towarzysze słyszeć o tem nie chcieli, żegnali się wciąż i przysięgali, że noga ich więcej nad rzeką Alamo nie postanie.

— Jedźcie więc sobie na złamanie karku — zawołał Diaz — a ja zawrócę! — Współrozbójnicy jego zacięli konie, ale Miguel nie wykonał swojego zamiaru. Pojechał ich śladem, ale stępa. Rozglądał się po księżycowej prerji i patrzał na błękitny firmament. Noc ta przypominała mu niedawne, a takie już dalekie teraz jego lata. Kasjusz Kalchun w poszukiwaniu równego sobie a mężniejszego w zemście wroga Maurycego Geralda nie darmo zwrócił się do „Stepowego Wilka". Miał on z Maurycym dawne porachunki i poprzysiągł mu śmierć nie od dzisiaj.

Obaj niegdyś spotkali się w lasach i zaprzyjaźnili się potroszę; kto wie, może by ta przyjaźń złączyła ich na długo, gdyby na drodze ich nie stanęła kobieta. Pewnej nocy do chaty skleconej z bierwion, pierwotnie zbudowanej na źródłach Leony, gdzie zamieszkiwali podówczas wspólnie, okrwawiony Maurycy przydźwigał ciało napół zamarłej kobiety. Piękność jej, która się dobywała z pod sukien w strzępy podartych, oczarowała na całe życie naiwne serce Stepowego Wilka. Było to w dzień, kiedy mężny Polak stawił sam jeden czoło silnemu oddziałowi Indjan i z rąk ich wyrwał z życiem nadobną Izadorę de Los Lianos.

Zjawienie się tej kobiety kres położyło przyjaźni dwóch młodzieńców i miało fatalny wpływ na przebieg życia Miguela. Zawiedziony haniebnie w swych nadziejach, odtrącony, staczał się coraz niżej, patrząc wciąż na rosnące uczucie Izadory do pięknego przybysza z Europy. Obstawił ją swymi szpiegami, znał każdy krok jej, czyn każdy, niemal każde słowo, ale wszystko tylko potwierdzało beznadziejność jego sytuacji. Przekupieni słudzy donosili mu, że Izadora żyć poprostu nie może bez Geralda, wszystkie jej myśli biegną ku niemu i serce jej ciągle jeszcze krwawi, tak samo odtrącone przez Maurycego, jak Izadora odtrąciła Diaza. Jedyna to była pociecha w smutnym stanie ducha.

Jak dziś pamięta ową noc, tak samo księżycową, kiedy odwoził ocaloną i ozdrowiałą Izadorę z nad źródeł Leony do wuja Pereza. Mieli się na ostrożności i przemykali się cichaczem. Droga prowadziła, przez rzadkie lasy, a z pomiędzy czerwonych pni widniały niebieskie przestrzenie preryj; step pachniał, było to w początkach lata. Podczas krótkiego postoju rzucił się do stop Izadory, błagał ją o odrobinę miłości, ale dumna kreolka nie chciała słyszeć o niczem. Z jej urywanych zdań domyślił się, że pokochała Maurycego i cierń straszliwej zazdrości przebił mu serce, aby już krwawiło na zawsze. Wreszcie gdy był nazbyt natarczywy, Izadora odtrąciła go brutalnie i uderzyła trzymanym w ręku batem. Poprzysiągł zemstę tym dwojgu, chociaż miłość niewygasła doprowadzała go do szaleństwa.

Odtąd nie widziano go na polowaniach w prerjach i puszczach okolicznych, natomiast częstokroć spotykano go w traktjerniach i tawernach; grał w karty, aby opłacać licznych szpiegów potrzebował pieniędzy, rzucał się na niepewne interesa, wreszcie począł zdobywać potrzebne środki w sposób nieznany bliżej nikomu, prócz może tych osobników, których niedawno widzieliśmy przebranych na Komanczów w domku Maurycego Geralda.

I teraz, gdy tylko przebył step, dzielący go od zakrętu Leony, gdzie widniały piramidalne spiętrzenia fortu, ledwie złożył głowę do poduszki, zbudziło go przyjście służącego, który w swoim czasie, jak nam wiadomo, przynosił tajemnicze koszyczki z przysmakami do oberży Olduffery'ego, gdy Maurycy leżał tam ranny śmiertelnie.

— Jesteście znowu tutaj? — zapytał, otwierając oczy i budząc się z przytomnością umysłu, właściwą ludziom, którzy są zawsze na ostrożności. — Izadora znowu jest u wuja!

— Zdaje się, że nie mogła bawić zdala od swojego bogdanka — powiedział służący — po całych dniach goniła za antylopami i w ciągu tygodnia zajeździła dwa konie. Przyjechała do wuja i wysłała mnie z listem do gospody. Nie wiedziała, że zastanie tutaj ten cały bal. Tę hecę!

— Jaki bal? Jaka heca?

— No, ta cała awantura z Maurycym.

Okazało się, że Miguel, który wyjechał wczoraj przed świtem w drogę do Alamo, nie wiedział nic o całem zdarzeniu, które wzburzyło umysły mieszkańców fortu. Aż usiadł na łóżku, gdy mu Jose, stary sługa, który się dał pojmać na dolary Diaza, począł opowiadać.

— Ani chybi — mówił Jose — to Maurycy musiał zadławić tamtego żółtodzióba. Komendant twierdzy nie chce temu wierzyć i pod pretekstem, że sam musiał ruszyć na wschód na pomoc okolicom, które pustoszą zawzięcie Indjanie nie chciał dać ani żołnierza na wyprawę do chaty Maurycego. Sam stary Woodley Pointdexter zebrał wraz ze swym siostrzeńcem młodzież z okolicznych farm i mieli dziś ruszyć o świcie na poszukiwania. Nikt nie zna drogi do tej osady . . .

— Daj im Boże szczęście — powiedział Miguel Diaz — ale coś mi się zdaje, że oni znajdą nie to, co potrzeba. Szkoda żeśmy ich wczoraj nie ubiegli — syknął przez zęby do siebie — a tak całą gromadą gotowi nam spłoszyć ptaszka!

— Mis Izadora nie przeczuwa, jakie niebezpieczeństwo czyha na jej Maurycego — powiedział Jose.

— Masz ten list?

— Ale, mi się należy coś nie coś za fatygę! — odparł Jose, podając wonny liścik Izadory.

— Będziesz, będziesz miał, stary szelmo — szepnął zaspany Diaz — Dawaj tutaj!

Rozpieczętował lakową pieczątkę i czytał co następuje:

„Do seniora Don Maurizia Geralda.

Drogi panie! Znów jestem u mego wuja Silvio Pereza, nie mogę bowiem żyć bez wiadomości o panu. Niepewność i brak tych wiadomości zabija mnie. Niech mi Pan coś powie o swem zdrowiu. Takbym pragnęła spojrzeć w przecudne oczy Pana, aby się przekonać, że pan jest zdrów zupełnie. Proszę mi nie odmówić tej łaski, jedynej, o którą błagam. O jedynastej będę czekała na wzgórzu za domem wuja, gdzie rosną akacje. Niech pan przyjedzie napewno!

Izadora Carazubio de los Lianos."

— Niech djabli porwą! — zawołał rozwścieczonym głosem Miguel Diaz. — Ona wyznacza mu schadzkę. Dobrze, powiedz Pani, że oddałeś list w oberży. Zobaczymy, kogo piękna pani spotka o wyznaczonej godzinie pod pachnącymi akacjami i czy będzie z tego zadowolona. Dziękuję ci Jose, masz tu dolara.

A że było już późno, Miguel zerwał się z łóżka i począł się utulać.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

ROZMAITOŚCI.



Dwie fryzury z dwóch epok. I dzisiaj jeszcze niektórych razi fryzura „à la garçonne". Ale jakżeż dziwacznem byłoby zestawienie tego modnego uczesania głowy z karykaturalnie majestatyczną „niebosiężną" fryzurą wielkiej damy z XVIII. w. Fot. Willinger, Wiedeń.



Modły za pokój w Chinach. Świątobliwy opat zakonu chińskiego „Milczących", od wybuchu wojny domowej w Chinach, codziennie 16 godzin nieruchomo modli się, aby wreszcie jego rodacy zaprzestali wzajem się zabijać. Na razie bezskutecznie... Fot. Keystone, Londyn.



Z paryskich kabaretów. Najpopularniejszym punktem programu paryskiego Moulin Rouge jest taniec i śpiew dwóch „Sióstr Swanson", przygrywających sobie na gitarze. Service de Presse, Paryż.



Polscy artyści na Riwierze. Urocza Hanka Ordonówna, niezrównana odtwórczyni nastrojowych piosenek na deskach warszawskiego teatrzyku Qui pro Quo, bawi obecnie wraz z mężem swoim i... kolegą Jarossym w Nicei, gdzie teraz jest stanowczo piękniej, niż w Warszawie. Ag. fot. „Światowida".



Targ na służące w Rumunji. Jak Kraków ma na pierwszego i 15. każdego miesiąca swój sławny „targ na służące" pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku, tak na placu targowym w Bukareszcie gromadzą się w obecnej porze porządków wiosennych, szukające pracy służące ze szczotkami. Ale są one bardziej emancypowane od naszych Wikt i Maryś, bo ta i owa... pali papierosa.



Staroegipska kapłanka. Na wielkim dorocznym balu artystycznym w Londynie, w żywych obrazach wystąpiła rozgłośna w tamtejszym świecie teatralnym miss Daphne Pollard, wykonywując w kostjumie staroegipskiej kapłanki i odpowiedniem otoczeniu stare tańce liturgiczne. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Najmłodszy braciszek Jackie Coogana. Syt na jakiś czas sławy filmowej, Jackie Coogan poświęca się obecnie „obowiązkom rodzinnym" i z największym zapałem pilnuje swego maleńkiego braciszka Roberta, spoczywającego jeszcze w kołysce, nad którą unoszą się już dzisiaj przepowiednie wróżek, że i to będzie kiedyś gwiazda filmowa.



Chłop polski, rozkoszujący się radio. Z gimnazjum państwowego w Końskich (woj. Kieleckie) nadesłano nam ciekawe zdjęcie. Oto przybyły tam wieśniak z opoczyńskiego rozkoszuje się zaprowadzonem w gimnazjum radio. Fot. dyr. gimn. Końskie.

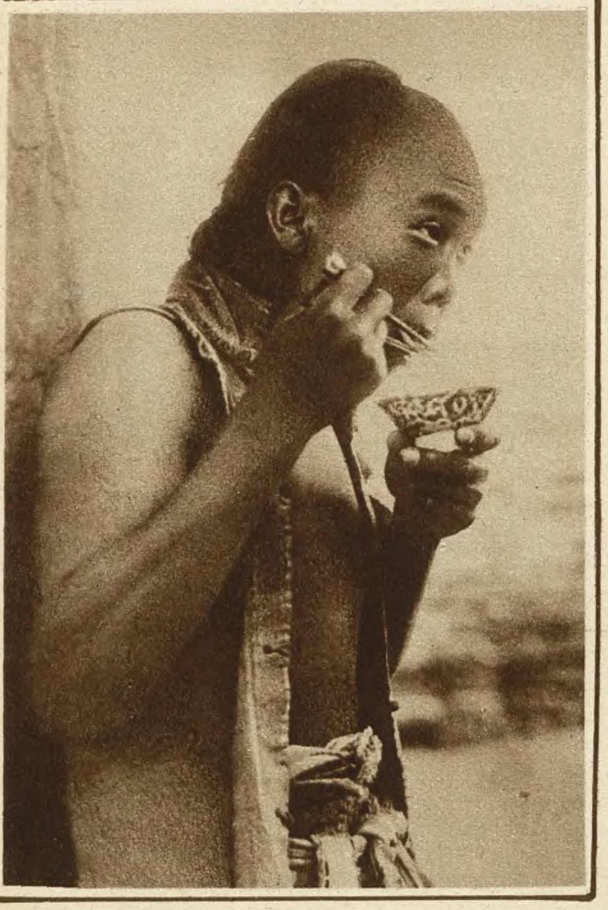
JAK JEDZĄ LUDY AZJATYCKIE.



Typowa restauracja dla miejscowej ludności w Pekinie, stolicy Chin.
Fot. Atlantic, Berlin.



Persowie, spożywający objad na obrusie, położonym na dywanie, rozścielonym na ziemi.
Fot. Atlantic, Berlin.



Wyrobnik chiński, pałeczkami jedzący ryż z małej miseczki.
Fot. Atlantic, Berlin.



Uliczne stragany w Siamie z gorącem pożywieniem.
Fot. Atlantic, Berlin.



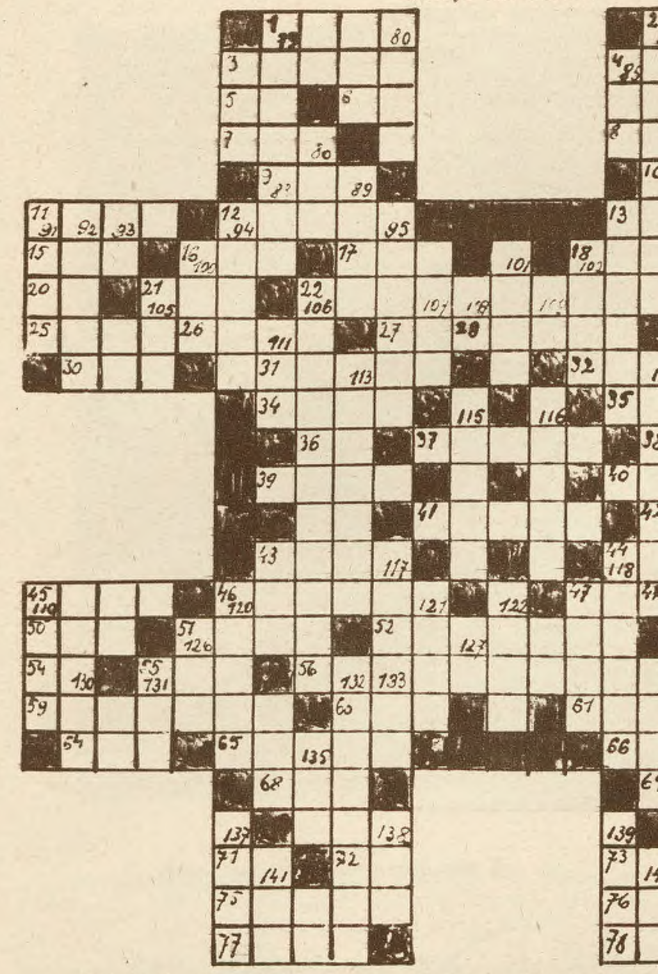
Wędrowni Arabowie, spożywający posiłek, który zapijają zwykłą wodą we flaszkach.
Fot. Atlantic, Berlin.



„Zeuropeizowana“ uczta postępowego Japończyka, przy której nie brak nawet „szampana“ japońskiego.
Fot. Atlantic, Berlin.

Zagadka krzyżykowa.

Ułożył As. Lwów.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 142 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania podajemy niżej. Koniec każdego słowa oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa następnego, idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida“ w drodze losowania

piękne nakrycie do kawy.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do **dnia 27. marca**, bm, **wraz z załączonym kuponem.**

Znaczenie wyrazów:

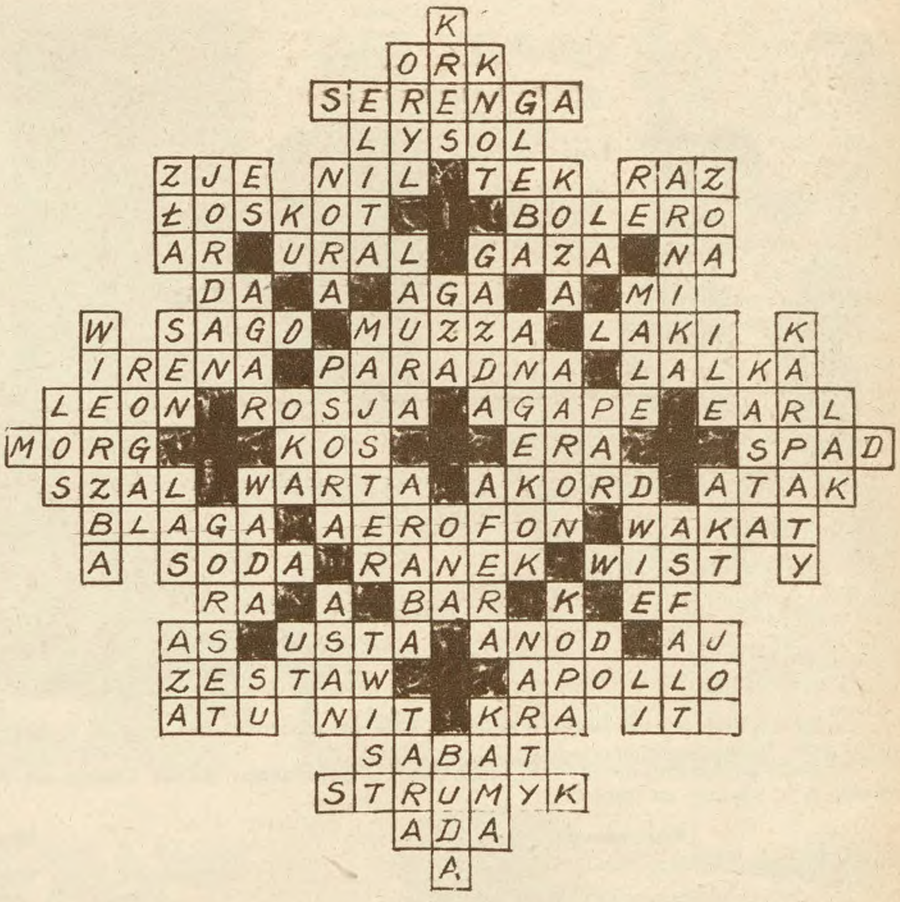
Wyrazy poziome:

1. Państwo azjatyckie. 2. Cel piłkarzy (ang.). 3. Ekwipunek dziada. 4. Członek rodziny. 5. „Z“ po angielsku 6. Koń parowy 7. Odległość. 8. Silny głos. 9. Poeta polski 10. Sztuka (po łacinie). 11. Znak. 12. W miejscu inaczej. 13. Miejscowość koło Łucka. 14 Miasto w Anamie. 15. Roślina pożyteczna. 16. Podwórze gospodarskie. 17. Przeżuwacz. 18. Antyteza dobrej 19. Doskonały. 20. „W“ (franc.) 21. Skorupiak. 22. Zakres władzy. 23. Wieś w Kantonie Glarus (Szwajc). 24. Zaimek wskazujący. 25. Wyspa japońska. 26. Ulubiona rozrywka. 27. Powitanie dziecinne 28. Stan w Ameryce półn. 29. Imię męskie obce. 30. Produkt z owoców. 31. Wykaz, inaczej. 32. Muszla. 33. Imię męskie. 34. Bardzo lotny płyn 35. Stan w Ameryce półn. (wspak). 36. Skrót napisu na receptach. 37. Imię męskie. 38. Król po włosku 39. Pieśń pochwalna (wspak). 40. Z kwiatów powstaje 41. Karta wstępu, inaczej. 42. Znak chemiczny. 43. Oparcie floty, inaczej 44. Wiązka 45. Wszechwładne „bóstwo“ kobiet. 46. Wódka (po ang. wspak). 47, 3, 14. (Fonet). 48 Odmiana kwarcu. 49. Służy do zapalania 50. Skandynawska moneta zdawkowa. 51. Pieśniarz, inaczej. 52. Muza pieśni bohaterskiej. 53 Miasto w Małopolsce. 54. „Do“ w języku obcym. 55. Część ekwipunku żołnierza. 56. Członek sekty. 57. Epoka, inaczej 58. Litera grecka fonet. 59. Tytuł książąt (franc.). 60. Część nóg (w liczbie mnogiej). 61. Miejscowość w Belgji. 62. Zaimek osobisty. 63. Rodzaj tonacji. 64. Cegła na cegle murowane. 65. Siostra bohaterki dramatu Słowackiego. 66 Stolica Państwa europ. 67. Niektórzy ministrowie jej nie mają. 68. Początkowe litery alfabetu. 69. Zwierzę domowe. 70. Niejeden w nim zabłądził. 71. Jeden (franc.). 72. Znak chem. 73. Spółgłoska fonet. 74. Nieśmiertelna postać wszystkich zagadek. 75. Miasto na Białorusi 76. Miejscowość w Płockiem 77. Wielki pisarz franc. (wspak). 78. Urządzenie niezbędne w domu mieszkalnym.

Wyrazy pionowe:

79. Mebel. 80. Karta geograficzna, inaczej. 81. Pasmo gór azjatyckich. 82. Złoto (franc. fonet.). 83. Dokument. 84. Masa wulkaniczna. 85. Cesarz wschodni. 86 Imię biblijne. 87. Spływają na wiosnę. 88. Chochlik. 89. Pora roku. 90. Przybory sportowe zimowe. 91. Tłuszcz roślinny. 92. Założyciel miasta Memfis. 93. Litera polska, fonet. 94. Stolica państwa azjatyckiego. 95. Rodzaj sweatera (franc.). 96. Imię żeńskie. 97. Miasto w Pikardji 98. Areszt żartobliwie. 99. Między (franc.) 100. Twierdzenie 101. Droga (po łac.) 102. Znamię. 103. Duch w podaniach skand. 104. Miara długości. (ang.). 105. Miara czasu. 106. Przemytnictwo. 107. „Pokój“ (łac.). 108. „I“ w języku obcym. 109. „Z“ (łac.). 110. Starożytnictwo. 111. Przeczenie. 112. Skrót tytułu 113. Wiadomość. 114. Absolutny spokój duszy 115. Mnich mahometański. 116. Zamyka butelkę. 117. Sklepienie łukowe na filarach. 118. Odpoczynek południowy. 119. Rzeka europ. 120. Zbiór praw u Tatarów. 121. Kobieta wiejska, inaczej. 122. Drzewo. 123. Tytuł dzieła „Księcia poetów polskich“. 124. Zamula wszystkie zagadki krzyżykowe. 125. Gra w karty. 126. Rodzaj głosu. 127. Dźwięk w muzyce, 128. Módl się! (łac.) 129. Przedmieście warszawskie. 130. Miejscowość wsławiona zwycięstwem Napoleona. 131. „Przez“ (łac.). 132. Poseł papieski. 133. Imię żeńskie (półn.). 134. Jezioro w Ameryce. 135. „Tam“ (łac.). 136. Król wiatrów 137. Wada lub zaleta. 138. Łuk (franc. fonet.). 139. Cesarz rzymski. 140. Rzeka polska. 141. Rzeka afrykańska. 142. Niemiły głos.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z Nr. 9.



Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 9. nadesłali:

J. Maksymowiczowa, Kraków. R. Walkiewicz, Warszawa. Fr. Kliglich, Wilno. M. Zawadzka, Warszawa. Z. Starzyńska, Łódź. J. Żychoniowa, Kraków. M. Switalski, Lwów. Z. Płatowski, Worochta. Nu Fe, Janów. K. Trzciński, Puławy. H. Walkowska, Poznań. Posławówna, Sanok. A. Zarzycki, Kraków. Kontrzymowa, Warszawa. M. Janiszowska, Katowice. A. Bal, Jasło. H. Gruszczyński, Sosnowiec. H. Andruszewiczowa, Warszawa. Z. Owczarczakowa, Kościan. Wełkowicka, Lublin. K. Ignaczak, Koło. Szymanowice, Kruszyńska, M. Frydman, Warszawa. Gdańska, Lublin. M. Weberowa, Stanisławów. H. Sawicka, Kraków. A. Schusterkiewicz, H. Potocka, Buczacz. J. Poczowska, Stanisławów. J Bentke, Żywiec. J. Mykietyn, Złoczów. Z. Lipińska, Bielsko E. Sozański, Żywiec. Fd Miciak, Oświęcim. St. Mirowski, Kraków. Z. Nawińska, Lwów. A. M. Tołwińska, Dęblin. J Kwichowa, H. Jezierski, Koluszki. Kasprzycka, Warszawa. St. Sulińska, Skierniewice. Z. Rakowska, Poznań. St. Bartoszewska, Borysław. K. Dutkiewicz, Podlaska-Biała. L. Policha, Lublin. **St. Mostowski, Lublin.** W. Szymankówna, Nowy-Sącz. G. Żwirska, Kraków S. Bronstejn, Łódź, St. Krzestowski, Sokołów. L. Szwestkowa, Tczew. J. Bończa-Piórowa, Wyliny-Ruś. H. Kadyxówna, Warszawa. A. Tomorowicz. Lublin. A. Matysiakówna, Kościan. Z. Chojnacka, Przeworsk. H. Podlaszewska, Zduny. J. Kasprzykiewiczowa, Łuck. Br. Zbelicki, Bydgoszcz. Sokowski, Więckowice. W. Zbucka, Kraków. J. Tomanek. Dziedzice. A. Dembnicki, Kraków. Fr. Szmidt. Dąbrowa A. Waśko, Tarnów. E. Sadowski, Zambrów. N. Modlówna. Kraków. M. Czeczółka, Limanowa. J. Czechowska, Puck. Fr. Migarz, Piotrków Brandysówna, Piotrków L Rudnicki, Ostrów. H. Chojecka, Nowy Targ. B. Nowak, Sanok. Z. Blok, Poznań. J. Bończa, Tomaski, Mąka, Katowice. A. Lesniowska, Białka. L. Hallerowa, Bydgoszcz. C. Getter, Warszawa. W. Swięcka, Kielce. M. Gostowska, Radom. Wł. Boner, Lwów. St. Mostowska, Sambor. M. Grajower, Rzeszów. W. Wróblewski, Siersze. J. Nitówna, Kraków. M. Kmiecik, Kraków. M. Urbach, Kraków. Lewandowska, Minsk. J Dyduszyńska, Sambor. T. Kuchta, Kraków. M. i Z. Kasiewiczowie, Mielec. J. Zamorek, Jarosław. G. Piankówna, Warszawa. Por. Maniszewski, Warszawa St. Kędzierska, Kraków. J. Krazówna, Żyrardów. F. Jesionowska, Poznań. St. Steinberg, Łódź W. Wohlgemuthówna, Grodzisk. N. Oleksowa, Nowy Sącz. K. Prochnau, Łomża. Godziszewski, Dęblin. W. Michalska, Kraków. Dr. Urbańska, Gniezno. E. Kargeówna, Poznań. M. Wołkowicka, Kielce. Dr St. Neteer, Płock. St. Matusiak, Warszawa. Jerzy Marski, Lwów. T. Węclewicz, Kraków. Fr. Okuński, Łuck. D. Herbstmanówna, Warszawa. Cz. Kozłowski, Warszawa. Z. Krause, Katowice. M. Misztal, Zamość M. Bielecka, Warszawa. T. Kowalska, Żyrardów. R. Sędzimir, Żyrardów. W. Jaworowska, Warszawa. J. Falewicz, Dąbrowa. K Pączka, Krosno. M. Wyszyńska, Warszawa. A. Zubrzycka, Kraków. Wł. Kaysiewicz, Kraków. I Kochanowska, Pleszów. Imrychowska, Lwów. A. Głowacka, Ząbkowice. J. Fontanówna, Poznań. J. Mateus, Warszawa. J. Enderówna, Zamość. Anna Bernacka, Kr. Tchórzewski, M. Sikorski, Łódź. J. Hennebergowa, Zakopane E. Żakiewicz, Grodno Traciłowska, Kraków. Z. Modelska, Warszawa. Trąbczyński, Łódź. O. Podlewska, Wągrowiec. St. Zając, Prałkowice. Z. Mazurkiewicz, Prałkowice. St. Biskupski, Włocławek. „Peel“, Rembertów. Z. Pawliszynnowa, Tyśmienica St. Szeferowa, Zakopane. J. Kapuścińska, Zakopane. M. Wysocka, Warszawa. H. Rybkówna, Lwów. St. Beer, Wolszyn. K. Moszkowski, Warszawa. K. Gogołowski, Poznań. St. Prądzyński. Warszawa. M. Jędruchowa, Kielce. Wierzchlewska, Złoczów F. Hermanówna, Łęczyce. Z. Białecka, Warszawa. Fr. Ciupek, Wadowice. R. Polakówna, Łódź. A. Karp, Stoczek. H. Mokrzycka, Drohobycz. M. Łabicka, Zamość. Kiślański, Poznań. Alfred Rotter, Kraków. Z. Twardowski, Wołkowysk. Z. Karaś, Wilno J. Hermanowicz, Wilno. Z. Borkowska, Dęblin. St. Bezdonówna, Toruń. T. Sobecki, Poznań. M. Małolepszanka, Cykowo. W. Widuchowska, Katowice. E. Bieżyńska, Zwierzyniec. Ordynacki, inż. S. Cedroński, Tomaszów. Z. Łatkiewiczowa, Koluszki. „Ali“, Pińsk. K. Lewicka, Warszawa. J. Rychłowska, Lwów. Fojcikowa, Rozdzień. J. Wojciechowski, Ostrów. J. Sławińska, Poznań. K. i L. Zacharscy, Lwów. J. Krzysztoniowa, Warszawa. Z. Szmarsel, Warszawa. H. Jezierska, Koluszki. J. Nowierski, Tomaszów. W Flisiak, Przemyśl. Jan Obłutowicz, Węgierska Górka. L. Sławińska, Sianki. Z. Wieczorkówna, Włocławek. M. Kozłowski, Koło. M. Mikulska, Podzamcze-Kępno. J Wilczek, Krzysztoforzyce. T. Twardowska, Kobylniki. N. Ohly, Kraków. K. Firla, Kraków. L. Pudelewicz, Rąbin. K. Karczułarczyk, Trzebinia. E. Dziech, Trzebinia. M. Libiszewska, Warszawa. H. Kaczanowska, Warszawa. Z. Kaczmarkowa, Rakoniewice. Z. Gerszonowicz, Tomaszów. L Winkler, Tomaszów. J. Piątkówna, Lwów. H. Stecułowa, Kalisz. R. Michalski, Warszawa. Szałowska. Warszawa. St. Hoffmanowa, Toruń. Głowacki, Kraków. M Piotrowska, Lechlin. J. Landau, Warszawa. H. Gintrowski, Kraków. A. Hermanowa, Katowice. J. Grankowski, Kraśnik. T. N. S. W., Śrem. J. Dzierżyński. Warszawa. B Krzemieniewski, Warszawa. T. Ossiński, Warszawa. A. Janczykowski, Warszawa. E. Beczkowiczowa z Włocławka. St. Zdiarska Łódź. Kronenberg, Łódź. Lenik, Krosno. H. Hendler, Łódź. Z. Starzyńska, Łódź. J. Tomaszczyk, Rdułów. Belielewski, Suwałki. Z. Kwiatkowski, Nadwórna. P Choiński, Warszawa. Głoszkowska, Targownica. K. Steinówna, Września. A. Rusinko, Stanisławów. Butrymowicz, Toruń. A. Hauschildowa, Wieliczka. M. Sikorski, Łódź K. Łódź, Tomaszów. J. Zbikowski, Warszawa. Ed. Chełmiński. Tarnowskie Góry. Z. Zabiełłowa, Wilno. Mowokówna, Sanok. H. Beyeller, Poznań. „Benjaluk“, Stobnica J. Knapiński, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 9 los padł na p. inż. St. Mostowskiego z Lublina. Nagrodę w postaci efektownej cukierniczki administracja „Światowida“ prześle w najbliższych dniach pocztą. Redakcja „Światowida“ prosi pana Mostowskiego o nadesłanie dokładnego adresu.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 12 z dn. 20 marca 1926 r.

H U M O R.

Odmiana.



— Że wam się też nie znudzi: ty leżysz całe przedpołudnie na leżaku, a Alfred siedzi przy tobie na ławce!...

— Ależ przepraszam, my się zmieniamy: popołudniu Alfred kładzie się na leżaku, a ja siadam na ławce.

Dowcipny automedon.



— Ile kosztuje jazda do dworca kolejowego?

— Złoty i dwadzieścia groszy, ale jak mi pan da złotego i pięćdziesiąt groszy, to panu powiem, którędy dojść można prędzej piechotą.

Konwersacja.



— Jestto pora zbyt spóźniona do zapytywania o godzinę.

— Istotnie, ale jeszcze bardziej spóźniona do odmawiania odpowiedzi.

Niemiła ulga.



— Przychodzę, drogi mój pacjencie, z małym rachunkiem, wynoszącym 280 złotych. Wszak zawsze panu mówiłem, że pan dozna ulgi dopiero po kuracji...

Z poradnika ministerstwa pracy.



Godziwa rozrywka dla aptekarzy, którym nakazano zamykanie aptek w niedzielę i święta.

Słuszny żal.



— Ach, jakaż to szkoda moja Kasiu, że nie bierzesz udziału, razem z panią, w konkursie „à la garçonne"!...

Kwalifikacja matrymonialna.



— Ta panna jest całkiem brzydka, śpiewa fałszywie i nie ma wcale posagu, ale mimo to jest „świetną partją", bo ma ładne mieszkanie, wynajęte na 15 lat...



Ogólno-polski Zjazd Urzędników Państw. W Warszawie obradował w obecności min. spr. wewn. p. Raczkiewicza (×) i przedstawiciela Prezydenta Rzpltej, dyr. kanc. cywiln. mec. Lenca, ogólno-polski Zjazd Urzędników państwowych, w którym wziął udział cały szereg delegatów ze wszystkich stron Polski.
Ag. fot. „Światowida."

BENITO MUSSOLINI NA PORANNEJ PRZEJAŻDŻCE.



Obok naszego wiernego sprzymierzeńca, Francji, pierwszy Mussolini, obecny rządca Włoch, oświadczył się stanowczo za przyznaniem Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów w Genewie, zyskując sobie tem naszą wdzięczność. Podajemy tutaj zdjęcie, przedstawiające Mussoliniego (×) na porannym spacerze konno w parku willi Borghese, w chwili przejazdu koło słynnej fontanny „Czterech Koni".

Fot. L. Chrzanowski, Roma.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.